

## JAN POPKO

### 1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Kan. Jan Popko, ur. 22 kwietnia [nieczytelne] we wsi Rafałówka, gm. Zabłudów, pow. białostocki, rolnik; 3 Kompania Pułku Artylerii Lekkiej.

### 2. i 3. Data i okoliczności zaaresztowania; nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Ojca aresztowano 24 września 1939 r. Został aresztowany za to, że pracował w tajnej policji, wydając tajne organizacje komunistyczne! Natomiast ja zostałem aresztowany wraz z rodziną 5 kwietnia 1940 r. i zostałem wywieziony, pozostawiając gospodarkę. Nie zezwolono nawet wziąć ze sobą dostatecznie żywności. Władze NKWD wyznaczyły na zebranie się 20 min i po tym czasie nie wpuszczono nawet na próg mieszkania. Po opuszczeniu wywieziono nas na Sybir, miejsce zamieszkania *siewierokazachstanskaja obłast*, stacja Smirnowo, sowiecki rejon, kołchoz Iwanowka [?].

### 4. Opis obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Warunki mieszkania bardzo były ciężkie, bo zakwaterowania nam nie dali. W pierwszych dniach mieszkaliśmy na dworze pod gołym niebem. Kołchoźnicy do nas byli bardzo źle ustosunkowani, bo na kwaterę nie chcieli wziąć za żadne pieniądze, tylko za ostatnie ubranie. To przyjmowali na kwaterę i zaraz następnego dnia popędzili do pracy, kopać kanał o głębokości ośmiu metrów, szerokości 40 na 60 m i tą ziemię musieliśmy wnosić nosiłkami. Do pracy byli przymuszeni wszyscy, bez względu na wiek i zdrowie. Moja matka mająca 48 lat, siostra 14 i to musiały pracować, od wschodu do zachodu i musiały wyrobić wyznaczoną normę.

### 5. Życie w obozie, więzieniu:

Normy były bardzo duże. Na jedną osobę był przymus wykopać i wynieść na nosiłkach sześć kubametrów. Warunki wynagrodzenia: za kubametr 85 kopiejek. Za wyrobienie normy dawali kilogram chleba, za który odliczali jeden rubel pięć kopiejek, więcej żadnego prowiantu nam nie dawali. Tylko kto miał coś z ubrania, to sobie kupił u kołchoźnika mleka lub kawałek wołowego mięsa, za które liczyli 30 rubli za kilogram.

Pracować musieliśmy niedziele i święta, bez względu na zdrowie i odżywianie. Jednego razu przyjechał naczelnik NKWD i zrobił zebranie wszystkich Polaków i miał przemowę, żeby pracowali, nie zważając na nic. Mówił, że kto będzie dobrze pracował, to będzie u nich miał dobrze i będzie miał lepszą pracę, „bo Polski już wam nie uwidzieć”.

Ja, nie zważając na to wszystko, co on przemawiał, wystąpiłem i po długim milczeniu powiedziałem: „Dajcie nam odpowiednią ilość prowiantu, to będziemy mogli pracować, ale na suchym chlebie i wodzie to nigdy tej normy nie wyrobimy”. On mi na to tylko: *Mołczać!! Polackaja morda, tu tobie nie Polska*. Zaraz na drugi dzień zawołali mnie do kancelarii i tam dostałem za swoje, jeszcze dziś znaki mam. Zabrali mnie od rodziny i musiałem jeszcze dużo ciężiej pracować bez wynagrodzenia za pracę i za 800 g chleba dźwigać na samochód beczki z benzyną. Przy tej pracy spadła mi jedna na nogę i noga została złamana. Kiedy prosiłem o pomoc lekarską, to mi nie udzielono, tylko odwieziono mnie do kołchozu do matki i tam leżałem trzy miesiące, zanim noga się zrosła. Kiedy zacząłem chodzić, to znowu nas zabrali – matkę, siostrę i mnie – i wywieźli do pracy na żelazną drogę. Z powodu tego, że buntowałem swoich rodaków, żeby nie pracowali ciężko i żeby upominali się o produkty.

Tam, na linii żelaznej drogi, na odcinku Akmolińsk–Kartały, zostałem przydzielony do rosyjskiej brygady i musiałem pracować bez zarzutów. Jak również matka i siostra, cierpiąc za mnie, musiały pracować dużo ciężiej jak w kołchozie. Ale jednak nie upadłem na duchu, podtrzymując innych, pocieszając miłymi słowami: „Nie martwcie się, Polacy, póki Bóg czuwa nad nami, to na pewno wolności się doczekamy”.

## 6. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:

Ciężko było przeżywać te chwile! Niejedna matka, mając czworo dzieci, pracowała w pocie i krwi i nie mogąc zapracować na kawałek chleba dla dzieci, ściągała ostatnią koszulę i za kawałek chleba oddawała, byleby utrzymać to dziecko niewinne. Niestety, dużo dzieci poumierało z głodu. Co dorosłych osób, to stwierdzić nie mogę, bo nie widziałem. Tylko jeden staruszek, mający 72 lata, będąc bez żadnej opieki, zmarł z rozpacz. Co mogłem, to pomagałem, ale wszystkich dopatrzyć nie byłem w stanie, bo i sam ledwie po świecie chodziłem.

## 7. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?

Brat pozostał w Polsce i listy pisywał i niejedną *posyłkę* wysyłał, lecz niestety do rąk nie otrzymywałem, bo stale przepadały w drodze.

## 8. Stosunek władz NKWD do Polaków:

Co do opieki nad Polakami, to postępowali [z nami] gorzej jak ze zwierzętami! Chcieli – to za pracę płacili, chcieli – to nic nie dali. I nie można było znaleźć żadnej prawdy, bo gdzie się zwróciłeś z wyjaśnieniem tej sprawy, to jednego słowa nie usłyszałeś. Że „tu tobie nie Polska, polski patrioto”. I z tymi słowami wracałeś, nic nigdzie więc nie powiedziałaś. Niektórzy z naszych Polaków dobrze mieli. A reszta przez nich jeszcze gorzej cierpiała, bo oni chcieli przeciągnąć w ten sposób wszystkich na swoją stronę. Ci, co dla nich się podali, zaraz na naszą niekorzyść pracowali. Zaraz wszystkiego pod dostatkiem mieli, cukru, mięsa itd. Jedna osoba, Stanisława Albowicz, jej mąż w Gródku w Policji Państwowej pracował i został aresztowany, a ona razem z nami była wywieziona. Pierwszym szpiegiem na ich korzyść była, z naczelnikami się puszczała. A nas, reszta Polaków, co tam razem pracowali, to dziś niejeden będą wspominali. Ja o niej nigdy nie zapomnę, ile ona niewinnym przykrości wyrządziła. Dużo innych takich było, tylko po nazwisku nie pamiętam.

## 9. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?

Jak umowę polsko-sowiecką zrobili, to zaraz rodzinę zabrałem i z powrotem do kołchozu pojechałem, mimo że mnie nie puszczali. Jednak się wyrwałem i bez zastanowienia pojechałem, rodzinę umieściłem w kołchozie na starym miejscu w [północno]kazachstańskiej *obłasti* i kiedy ojciec przyszedł z łagrów, to zaraz postanowiłem pojechać do wojska. Choć podróż była ciężka, bo biletów pojedynczo nie sprzedawali i po tygodniu na stacji siedziałem o głodzie i chłódzie, a jednak do wojska się dostałem, 18 lutego [1942 r.] w Ługowoj[e] wstąpiłem. Co z rodziną się stało, to nic nie wiem.

7 marca 1943 r.